

MOZAIKA BERDYCZOWSKA

Lipiec– wrzesień 2026 • Nr 3 (166) • Kolportaż darmowy



Strona Internetowa:
Mozberd.com.ua



Fot. A. Domański

BIAŁY BARSZCZ ZJEDNOCZYŁ 14 OBWODÓW UKRAINY

Piąty, jubileuszowy festiwal kulinarny „Biały barszcz i nie tylko” odbył się we wsi Halczyn w hromadzie hryszkowieckiej w obwodzie żytomierskim. W tym roku wydarzenie znacznie wykroczyło poza ramy lokalnego święta. W festiwalu uczestniczyli przedstawiciele obwodów sumskiego, lwowskiego, czernihowskiego, zakarpackiego, żytomierskiego, chmielnickiego, mikołajowskiego, donieckiego, chersońskiego, tarnopolskiego, iwanofrankiowskiego, winnickiego, zaporoskiego i kirowohradzkiego.

Ekspertsi kulinarni, artyści ludowi i goście prezentowali tradycje kulinarne, autentyczne przepisy, pieśni, stroje ludowe oraz specyfikę kulturową swoich regionów.

Pomysł organizacji festiwalu zrodził się z chęci popularyzacji lokalnej potrawy – białego barszczu przygotowywanego na bazie fermentowanych buraków cukrowych.

W wydarzeniu wziął udział Wiktor Gradowski, zastępca szefa Żytomierskiej Obwodowej Administracji Wojskowej. Podkreślił, że tego typu inicjatywy pomagają podtrzymywać ukraińskie tradycje, wspierają lokalnych producentów i rzemieślników oraz przyczyniają się do rozwoju turystyki regionalnej.

W ramach tegorocznej edycji po raz pierwszy zorganizowano mistrzostwa w gotowaniu barszczu. Przedstawiciele różnych obwodów Ukrainy prezentowali własne przepisy i sposoby przygotowania potrawy, a także oryginalne formy jej podania. Barszcz serwowano

w skrzyni, szklance, a nawet w koszyku z ciasta.

W jury zasiadli znani ukraińscy szefowie kuchni, na czele z Jewhenem Kłopotenko. Potrawy konkursowe oceniano według trzech głównych kryteriów: smaku, autentyczności i sposobu podania. Uczestnicy opowiadali o historii swoich przepisów, rodzinnych tradycjach kulinarnych oraz sposobach wykorzystywania lokalnych produktów.

Oprócz stoisk gastronomicznych goście mogli podziwiać tradycyjne stroje, poznać lokalne rękodzieło i spróbować innych autentycznych ukraińskich potraw.

Festiwal otrzymał wsparcie władz obwodowych i rejonowych. Organizacja tego typu wydarzeń sprzyja rozwojowi potencjału kulturalnego i turystycznego rejonu berdyczowskiego, wspiera lokalnych rzemieślników i producentów oraz stwarza możliwości prezentowania kulinarnego dziedzictwa obwodu żytomierskiego na forum ogólnoukraińskim.



Fot. berdycivs.ka.rajonna.vijs.kova.administracia

W BERDYCZOWIE BLISKO 400 OSÓB POBIEGŁO KU CZCI POLEGŁYCH OBROŃCÓW

29 sierpnia – w Dniu Pamięci Obrońców Ukrainy – w wielu miastach odbył się 9. Ogólnoukraiński Bieg „Szanuję Wojowników, biegnę za Bohaterów Ukrainy”. Uczestnicy uczcili pamięć poległych, a także żołnierzy zaginionych lub przebywających w niewoli. Biegacze mogli wybrać dystans 2, 5 lub 10 km, a także symboliczny odcinek, i zadedykować swój bieg konkretnemu obrońcy Ukrainy.

W Berdyczowie symboliczny dystans wynosił 500 metrów. Trasa wiodła od Placu Centralnego do memoriału Chwała Bohaterom. Pokonała ją około 400 osób, które na mecie złożyły kwiaty pod tablicą pamiątkową poświęconą poległym obrońcom.

Przed startem biegacze minutą ciszy uczcili pamięć poległych bohaterów. Na numerach startowych mogli umieścić imię i nazwisko żołnierza, któremu dedykowali swój bieg. Niektórzy przybyli ze swoimi dziećmi, pokazując im, jak aktywnie i zdrowo spędzać czas, a także przekazując młodszemu pokoleniu wartości patriotyczne.

Przewodnicząca Wydziału ds. Młodzieży i Sportu Rady Miasta Berdyczowa Switłana Mychalczenko podkreśliła, że w tym biegu nie ma zwycięzców ani przegranych.

„Tu nie ma zwycięzców ani przegranych, nie ma pierwszego, drugiego czy trzeciego miejsca. Każdy pokonuje swój dystans z myślą o poległym bohaterze. Dla berdyczowian to wyjątkowe wydarzenie, ponieważ wszyscy biorą w nim udział z konkretną motywacją i wiedzą, dla kogo biegają” – tłumaczyła.

Sygnal do rozpoczęcia biegu dał żołnierz 26 Brygady Artylerii im. gen. chor. Romana Daszkiewicza Pawło Leskow. W ustawieniu uczestników przed startem pomogła członkini Rady Młodzieżowej Tetiana Wituszenko.

Wydarzenie w Berdyczowie połączono także z oddaniem hołdu pamięci zaginionych bez wieści żołnierzy.

ROK SZKOLNY ROZPOCZĘTY

1 września w 15 szkołach ogólnokształcących w Berdyczowie, obejmujących kształcenie na poziomie podstawowym i średnim, naukę podjęło 7270 uczniów, w tym 518 pierwszoklasistów. To mniej niż w latach poprzednich. Dla porównania, w 2025 roku w placówkach tych kształciło się 7608 uczniów, w tym 553 pierwszoklasistów. Liczba osób rozpoczynających edukację jest tradycyjnie uznawana za jeden z głównych wskaźników sytuacji demograficznej oraz zaufania rodziców do lokalnej sieci oświatowej.

Szczególnie interesujące są dane dotyczące starszych klas szkoły średniej. W Liceum nr 4 utworzono 10 klas dziesiątych, w których będzie się uczyć 298 uczniów. Świadczy to o utrzymującym się zainteresowaniu kształceniem profilowanym w mieście.

Według kierownik Wydziału Edukacji i Nauki Rady Miejskiej Walentyny Adamenko młodzież wybiera następujące profile: filologiczny – z pogłębioną nauką języka ukraińskiego i języka obcego; przyrodniczy – obejmujący trzy kierunki: matematykę i informatykę, matematykę i fizykę oraz chemię i biologię; społeczno-humanistyczny – z naciskiem na historię i prawo. Taki dobór przedmiotów pozwala uczniom od klasy dziesiątej skoncentrować się na przedmiotach, które będą niezbędne przy wyborze kierunku studiów i planowaniu przyszłej ścieżki zawodowej.

Lokalny system oświaty stale dostosowuje się do współczesnych potrzeb. Rodzice coraz częściej zwracają uwagę nie tylko na dostępność miejsc, ale także na jakość programów profilowanych i możliwości rozwijania umiejętności swoich dzieci.

Ogółem 1 września w obwodzie żytomierskim naukę rozpoczęło 182 tys. dzieci i młodzieży, w tym 7,5 tys. pierwszoklasistów.

Opr. Mirostaw Sokołowski



Fot. gymnasia2-berd.in.ua

ATAKI ROSYJSKIE NA OBIEKTY CYWILNE

12 września rosyjskie wojska przez cały dzień atakowały obwód żytomierski za pomocą dronów szturmowych. Ostrzelane zostały m.in. stacje benzynowe w kilku miejscowościach. W wyniku ataków zginęły dwie osoby, a jedna została ranna. Kilka obiektów infrastruktury cywilnej zostało uszkodzonych.

Według Iwanny Sileckiej, rzeczniczki prasowej Głównego Zarządu Policji Państwowej w obwodzie żytomierskim, w wyniku rosyjskiego ataku na Zviahel zginęli 52-letni mężczyzna oraz kobieta, której tożsamość ustalają policjanci. Ranna została 32-letnia mieszkanka rejonu zwiahelskiego. Otrzymała niezbędną pomoc medyczną.

Ponadto w wyniku kolejnych ataków wojsk rosyjskich, które trwały cały dzień i obejmowały rejon korosteński i zwiahelski, ucierpiały obiekty infrastruktury cywilnej, nawierzchnia drogi na jednym z odcinków trasy międzynarodowej oraz prywatne przedsiębiorstwo. Wybuchły pożary, uszkodzone zostały również budynki i pojazdy.

O ataku dronów i pożarach będących następstwem ostrzałów lokalne kanały Telegram poinformowały około godz. 12. Pierwsze doniesienia dotyczyły trafienia w jedną ze stacji benzynowych przy międzynarodowej trasie Kijów-Czop w zachodniej części obwodu. Później pojawiła się informacja o ostrzale stacji benzynowej w mieście na północy obwodu. Około godz. 16 kanały Telegram poinformowały o ataku rosyjskich dronów typu Shahed na stoiska handlowe w centrum Zviahela.

Alarm lotniczy w obwodzie żytomierskim obowiązywał od godz. 9.22. Oprócz zagrożenia dronowego (poziom żółty) o godz. 15.35 ogłoszono zagrożenie rakietowe (poziom czerwony). O godz. 10 szef Żytomierskiej OWA Witalij Bunieczko zaapelował do mieszkańców, aby nie przebywali na stacjach benzynowych, nie pozostawiali tam samochodów i nie lekceważyli sygnałów alarmu lotniczego.



Fot. A. Domański

KRWAWY ŚLAD WOJNY

Wojna pozostawia krwawe ślady niemal w każdej ukraińskiej rodzinie. Codziennie tracimy obrońców, którzy na różnych odcinkach frontu walczą z rosyjskim najeźdźcą i przypominają mu, że to nasza ziemia, nasza ojczyzna i jesteśmy gotowi bić się o nią do ostatniego tchnienia.

Ileż okropności musiał znieść nasz kraj! Jednak wytrwaliśmy i w tym roku obchodziliśmy 35. rocznicę niepodległości. Więc i teraz wytrwamy, bo jak pisał Taras Szewczenko (przekł. Adam Ważyk):

„Pochowajcie i powstańcie,
Kajdany zrywajcie,
Wrogów swoich krwią złoczynską
Wolność pokrapiajcie”.

Każda wiadomość o śmierci naszych rodaków jest niezagojoną raną na ciele narodu, która nieustannie przypomina o sobie i spowija nas całunem smutku i żalu.

17 marca 2026 roku, podczas misji bojowej w obwodzie chersońskim, poległ Ołeksandr i Serhij Gorobcowie z hromady semeniwskiej w rejonie berdyczowskim, oddani patrioci, kochający ojcowie i synowie. Smutna wiadomość rozeszła się po całej Ukrainie. Nie sposób opisać żalu ich matki, Genefy Gorobec, która straciła obu synów na froncie, gdzie bronili kraju. To podwójny ból — wraz z ich śmiercią zawalił się jej świat.

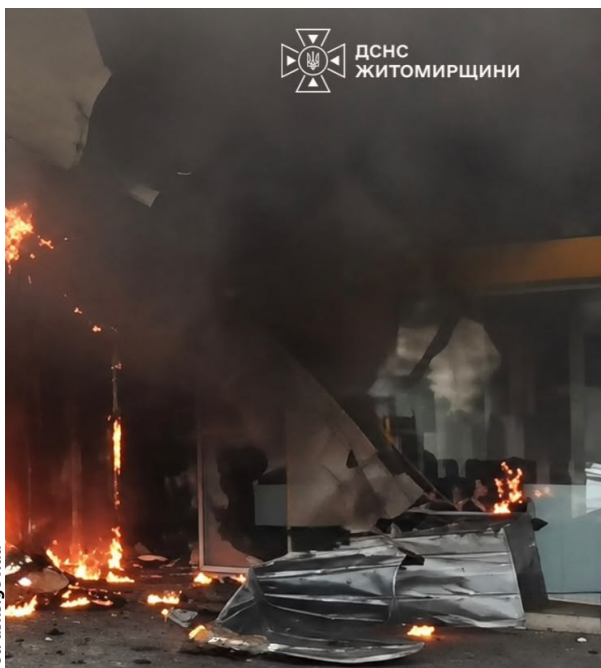
5 kwietnia cały rejon berdyczowski zebrał się, aby towarzyszyć bohaterom w ich ostatniej drodze i oddać hołd poległym. Setki osób pożegnały dzielnych żołnierzy, którzy odważnie bronili ojczyzny.

Mimo straszliwej straty Genefa Gorobec nadal żyła nadzieją i czekała na swojego najstarszego syna, Jurija, który również służy w Siłach Zbrojnych Ukrainy. Modliła się i wierzyła, że pokój i spokój zagospzczą w jej ojczyźnie. Ból po stracie okazał się jednak silniejszy. Serce matki, wyczerpane cierpieniem, nie wytrzymało żałoby.

24 września, sześć miesięcy po śmierci Ołeksandra i Serhija, zmarła. Szczerą, przyjazną, życzliwą, ludzką — taką ją zapamiętano. Była kochającą matką trzech synów, babcią, siostrą, dobrą sąsiadką i mieszkanką wsi.

Niech Pan obdarzy Ją wiecznym pokojem, a pamięć o tej matce na zawsze pozostanie w sercach tych, którzy Ją znali i kochali. Wieczna pamięć niech zagości w sercach żyjących...

Aleksander Domański



Fot. dsn.gov.ua



Fot. credo.pro

PIELGRZYMKA DO MATKI BOŻEJ BERDYCZOWSKIEJ W INTENCJI POKOJU

Pielgrzymi z różnych stron kraju po raz 48. przybyli do Narodowego Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Berdyczowie, by wspólnie modlić się o pokój, za naród ukraiński oraz za wszystkich, którzy dziś doświadczają skutków wojny.

Główne uroczystości ku czci Matki Bożej Berdyczowskiej, Patronki Ukrainy, odbyły się w niedzielę 19 lipca. Na placu św. Jana Pawła II rozpoczęły się od wspólnej modlitwy różańcowej. Rozważania tajemnic przygotowały osoby bezpośrednio dotknięte wojną. Wśród pielgrzymów modlili się krewni poległych obrońców, żona zaginionego żołnierza oraz inni świadkowie ludzkiego cierpienia. Ich osobiste doświadczenia przypominały, że nawet w najtrudniejszych chwilach wiara pomaga zachować nadzieję i zaufanie do Boga.

Powitanie wysłannika papieża chlebem i solą

Przed rozpoczęciem Eucharystii, zgodnie z ukraińską tradycją, chlebem i solą powitano specjalnego wysłannika Leona

XIV – abp. Paula Richarda Gallaghera, sekretarza Stolicy Apostolskiej ds. stosunków z państwami. Jego obecność podczas uroczystości była wyrazem duchowej bliskości Ojca Świętego z Ukrainą oraz wsparcia dla narodu, który od kilku lat żyje w warunkach wojny.

Na początku mszy św. biskup kijowsko-żytomierski Witalij Krywicki powitał pielgrzymów, hierarchów, kapłanów, osoby konsekrowane, przedstawicieli władz państwowych i korpusu dyplomatycznego. W swoim przemówieniu wezwał wszystkich do szczególnej modlitwy za tych, którzy najbardziej cierpią z powodu wojny: ukraińskich żołnierzy, mieszkańców terenów tymczasowo okupowanych, osoby zmuszone do opuszczenia swoich domów, a także rodziny doświadczające straty bliskich. To właśnie oni – podkreślił bi-

skup – zasługują dziś na szczególne zawierzenie Bożemu miłosierdziu i macierzyńskiemu wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny.

Zwracając się do abp. Gallaghera, biskup zauważył, że noc spędzona przez papieskiego wysłannika w Kijowie podczas kolejnego rosyjskiego ataku pozwoliła mu choć częściowo doświadczyć rzeczywistości, w której Ukraińcy żyją na co dzień. Poprosił o przekazanie Ojcu Świętemu słów wdzięczności za jego nieustanną modlitwę i wsparcie oraz zapewnienie, że Kościół katolicki na Ukrainie wraz z papieżem niestrudzenie modli się o sprawiedliwy pokój.

Pozdrowienia od Ojca Świętego

W swoim kazaniu abp Gallagher podkreślił, że tegorocz-

ny odpust w Berdyczowie nabiera szczególnego znaczenia w związku z dwiema ważnymi rocznicami: 25. rocznicą apostolskiej wizyty papieża św. Jana Pawła II na Ukrainie oraz 35. rocznicą przywrócenia struktury Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie. To właśnie z tej okazji Leon XIV powierzył mu reprezentowanie Stolicy Apostolskiej podczas uroczystości w Berdyczowie.

Arcybiskup przekazał zebrany pozdrowienia od Ojca Świętego oraz zapewnienie o jego duchowej bliskości z narodem ukraińskim. Kończąc kazanie, zawierzył Ukrainę macierzyńskiemu wstawiennictwu Najświętszej Bogurodzicy i modlił się o pokój, za osoby odpowiedzialne za państwo, ukraińskich obrońców, poległych oraz wszystkich, którzy oczekują zakończenia wojny.

Po komunii świętej wierni odśpiewali hymn „Ciebie, Boga wysławiamy”. Następnie przewodniczący Konferencji Biskupów Kościoła Rzymskokatolickiego na Ukrainie, bp Witalij Skomarowski, ponowił Akt poświęcenia Ukrainy Niepokalanemu Sercu Maryi. Uroczystości zakończyły się odśpiewaniem duchowego hymnu Ukrainy „Bóg Wielki, Jedyny” (ukr. „Боже великий, Єдиний”).

Po mszy przewodniczący Episkopatu Ukrainy podziękował abp. Gallagherowi za jego obecność w imieniu Ojca Świętego, nuncjuszowi apostolskiemu abp. Visvaldasowi Kulbokasowi, biskupom, kapłanom, osobom konsekrowanym, przedstawicielom Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego oraz wszystkim pielgrzymom za wspólną modlitwę. Wyraził nadzieję, że wizyta ta będzie kolejnym znakiem wsparcia dla Ukrainy ze strony Stolicy Apostolskiej i umocni nadzieję na nadejście sprawiedliwego pokoju.

Podziękowania UKGK dla Leona XIV

W imieniu Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego (UKGK) przemówił abp Światosław Szewczuk. Przy-

pomniął historyczną wizytę św. Jana Pawła II na Ukrainie, podkreślając jej znaczenie dla życia Kościoła, i wyraził nadzieję, że naród ukraiński będzie miał okazję powitać Leona XIV. Zwierzchnik UKGK zwrócił również uwagę na zainteresowanie Stolicy Apostolskiej tragedią narodu ukraińskiego, zwłaszcza na wsparcie w powrocie ukraińskich dzieci uprowadzonych podczas wojny. Na zakończenie poprosił o przekazanie Ojcu Świętemu słów wdzięczności, miłości i duchowej jedności od wiernych ukraińskich.

Uroczystości odpustowe ku czci Matki Bożej Berdyczowskiej po raz kolejny stały się okazją do wspólnej modlitwy Kościoła i wiernych o pokój. Przed cudownym obrazem Bożej Rodzicielki modlono się za obrońców Ukrainy, jeńców i zaginionych, rodziny dotknięte stratą oraz wszystkich przymusowo przesiedlonych, a także o jak najszybsze zakończenie wojny. W roku ważnych rocznic wspólna modlitwa była również wyrazem nadziei, że Bóg, za wstawiennictwem Najświętszej Bogurodzicy, nie opuszcza swojego ludu i prowadzi go drogą pokoju.

Opracowanie Marcin Bez



Fot. kzd.org.ua

NOWY BISKUP POMOCNICZY W DIECEZJI KIJOWSKO-ŻYTOMIERSKIEJ

4 września oficjalnie ogłoszono nominację biskupa pomocniczego diecezji kijowsko-żytomierskiej. Został nim kapucyn o. Serhij Kippa. Leon XIV powierzył mu posługę biskupią wśród Ludu Bożego w Kościele na Ukrainie oraz nadał mu stolicę tytularną w Marazanach.

Diecezja kijowsko-żytomierska z wdzięcznością przyjęła decyzję papieża i otoczyła nowo mianowanego biskupa modlitwą. Prosi Pana, aby hojnie obdarzył go darami Ducha Świętego, umocnił go w powołaniu i prowadził w posłudze biskupiej dla dobra całego Kościoła.

Ojciec Serhij Kippa urodził się 12 grudnia 1978 roku w Wozniesiensku w obwodzie mikołajowskim, na terenie diecezji odeskosymferopolskiej. W latach 1996-2001 studiował język turecki na Kijowskim Narodowym Uniwersytecie Lingwistycznym. W 2001 roku rozpoczął postulat, a następnie nowicjat w Zakonie Braci Mniejszych (franciszkanów). Cztery lata później przeniósł się do Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów, jednej z gałęzi rodziny franciszkańskiej, w którym w 2009 roku złożył śluby wieczyste.

Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Polsce, najpierw w seminarium Zakonu Braci Mniejszych w Kalwarii Zebrzydowskiej (2003-2005), a następnie w seminarium kapucynów w Krakowie (2006-2010), gdzie uzyskał tytuł magistra teologii. 18 października 2009 roku przyjął święcenia diakonatu, a 22 maja 2010 roku został prezbiterem.

Po święceniach w 2010 roku powrócił na Ukrainę, gdzie był odpowiedzialny za duszpasterstwo powołaniowe. W 2016 roku został przełożonym kapucynów w Starokonstantynowie, a dwa lata później objął urząd proboszcza parafii Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła w Kijowie. Od 2022 roku pełni funkcję przełożonego kapucynów na Ukrainie.

Władza biegłą językiem rosyjskim, polskim, angielskim i tureckim.



Fot. credo.pro

ZAWASZE PAMIĘTAJMY

Cztery lata temu na wojnie rosyjsko-ukraińskiej zginął mój były uczeń Włodzimierz Gałęcki. 13 września w Berdyczowie jego rodzina obchodziła czwartą rocznicę tego tragicznego wydarzenia, które na zawsze podzieliło jej życie na „przed” i „po”. Włodzimierz, starszy syn małżonków Genadija i Switłany Gałęckich, poległ podczas wyzwalań Kupiańska.

Przed wojną studiował w Warszawie medycynę i niebawem miał bronić pracy dyplomowej z fizjoterapii. Niestety, te plany pokrzyżowała rosyjska inwazja. Włodzimierz nie pozostał obojętny wobec tych wydarzeń. Opuścił uczelnię i wrócił na Ukrainę, gdzie jako ochotnik wstąpił do batalionu „Kraken”.

Często wspominam tego inteligentnego, skromnego i czytającego młodzieńca. Znałam go od urodzenia, ponieważ od dawna przyjaźnię się z jego rodzicami; byłam zresztą obecna na ich ślubie w klasztorze karmelitów bosych w 1996 roku. Włodzimierz urodził się 31 października 1997 roku. Miał szczęście dorastać w inteligenckiej rodzinie o polskich korzeniach, w której zawsze pielęgnowano tradycje katolickie i polskie, a także przywiązywano dużą wagę do wychowania dzieci.

Mama Switłana, z wykształcenia nauczycielka i filolog, wiedzę zdobytą podczas studiów wykorzystywała w wychowaniu swoich synów. Włodzimierz od najmłodszych lat był przyzwyczajany do czytania książek. Bardzo ciekawiła go biologia. Pamiętam, jak podczas jednej z moich wizyt w ich domu podszedł do mnie sześciolatek Wowa i pokazał mi książkę z obrazkami dinozaurów. Do tej pory wspominam, z jakim zachwytem opowiadał mi o każdym z nich. Byłam zaskoczona, że taki mały chłopiec ma tak ogromną wiedzę o dinozaurach, której nawet ja nie miałam.

W nauce języka polskiego Włodzimierz również był jednym z najlepszych. Łatwo za-

pamiętywał słowa i reguły grammatyczne. Uczył się polskiego w Polskiej Szkole Sobotniej od pierwszej klasy. Nieraz uczestniczył w koloniach letnich i parafiadach organizowanych przez polskie instytucje, podczas których doskonalił swoje umiejętności językowe. Oprócz zajęć w gimnazjum humanistycznym uczęszczał na dodatkowe lekcje języka angielskiego, biologii, chemii i innych przedmiotów i miał wiedzę, która wykraczała poza obowiązkowy program nauczania.

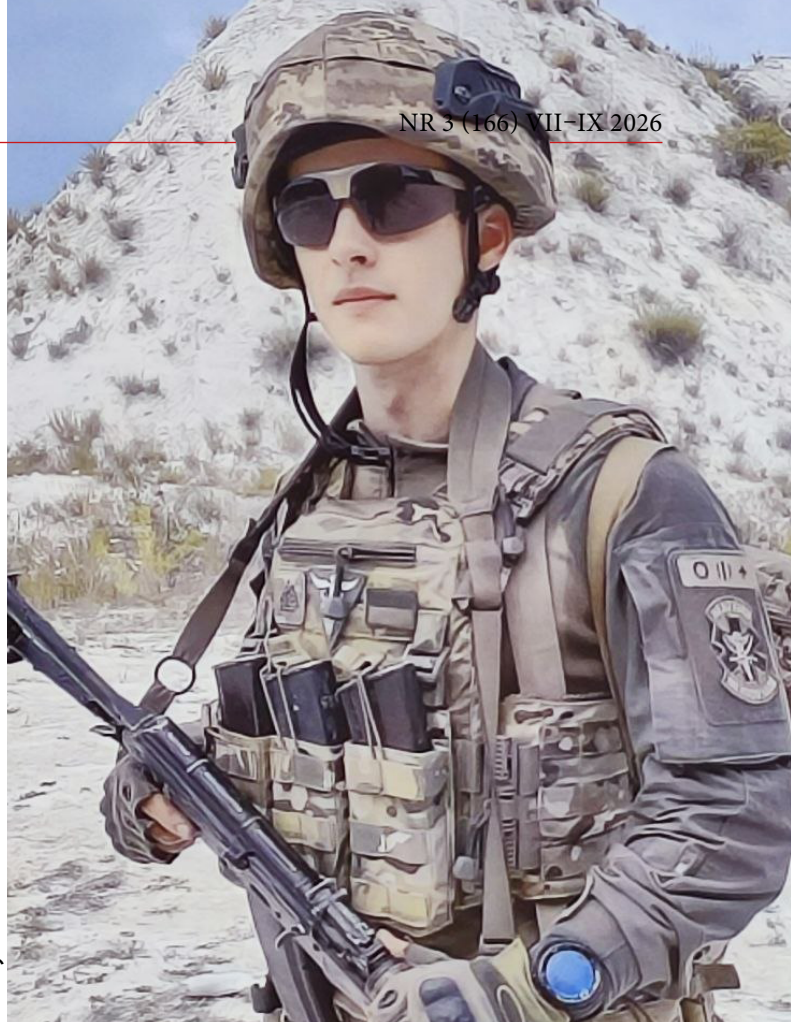
Wierzyłam, że chłopak ma przed sobą wielką przyszłość. Mógł zostać kimś wybitnym, może nawet naukowcem, lekarzem, pisarzem czy dziennikarzem. Przed nim było mnóstwo możliwości, lecz wojna zniweczyła wszystkie plany, nadzieje i marzenia.

Takich ludzi jak Włodzimierz jest niewielu. Chciał się uczyć, był żądny wiedzy i poznawania tego, co go otacza. Jego śmierć to strata nie tylko dla rodziny, ale także dla Ukrainy, a nawet świata, bo właśnie takie młode osoby powinny go budować i rozwijać. To z nimi wiąże się przyszłość kraju.

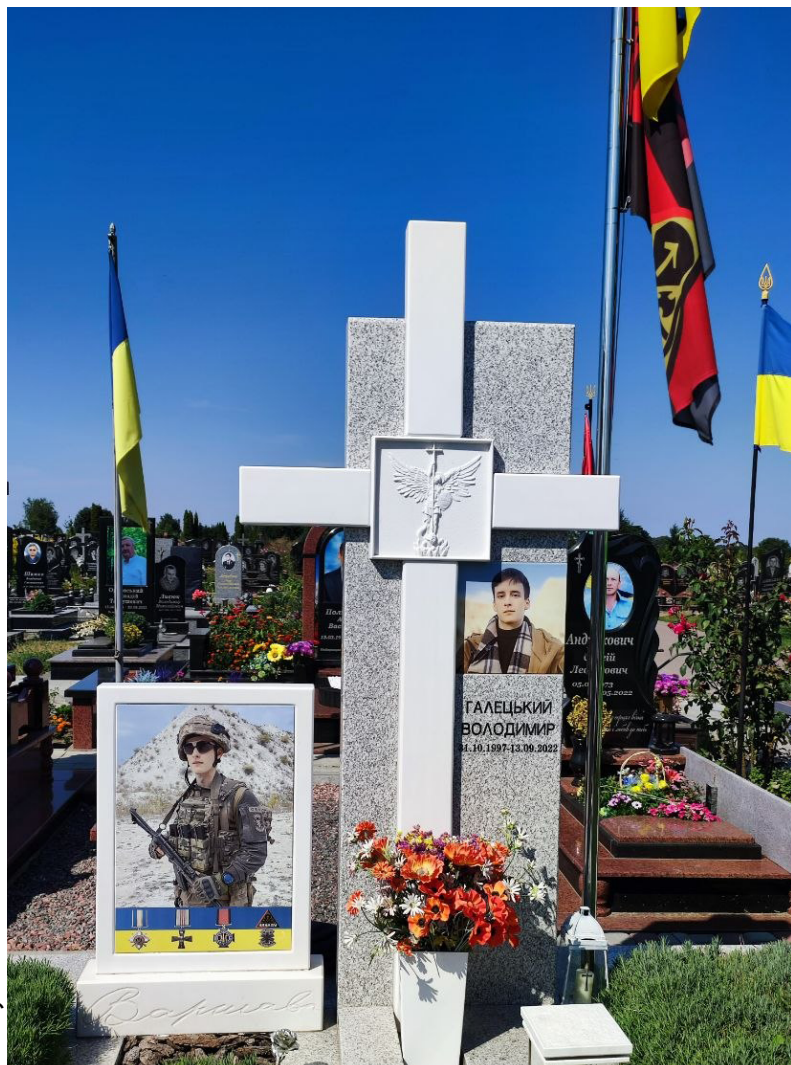
Dzisiaj oddajemy hołd Włodzimierzowi Gałęckiemu, bohaterowi i obrońcy Ukrainy, i składamy wyrazy współczucia jego rodzicom, dziadkom, krewnym, przyjaciółom, kolegom i wszystkim, którzy go znali. Od siebie chciałabym dodać te słowa:

„Pokój Ci wieczny w cichej krainie,
gdzie ból nie sięga, gdzie łza nie płynie,
gdzie słyszysz Boga głos serdeczny:
Pokój Ci wieczny!”

Larysa Werwińska



Fot. Larysa Werwińska



Fot. Larysa Werwińska

WITOLD CZYSŁOWSKI: DZIĘKUJĘ BOGU ZA 35 LAT POSŁUGI I PRACY



W kościele parafialnym św. Barbary w Berdyczowie 9 sierpnia wspólnota wiernych złożyła gratulacje organiście Witoldowi Czysłowskiemu z okazji 35. rocznicy jego muzycznej służby Bogu. Mówi się, że ten, kto śpiewa pieśni religijne, kto kocha muzykę sakralną, ten dwa razy się modli, bo śpiew w modlitwie ma podwójną moc. Z jubilatem rozmawiała redaktor kwartalnika „Mozaika Berdyczowska”.

„Mozaika Berdyczowska”:
– **Panie organisto, prawdopodobnie znają pana wszyscy katolicy w Berdyczowie, ponieważ od wielu lat pracuje pan w kościele św. Barbary. Proszę powiedzieć, co skłoniło pana do zostania muzykiem kościelnym i gdzie zdobywał pan wykształcenie muzyczne?**

Witold Czysłowski: – Dziękuję Bogu za 35 lat posługi i pracy w parafii św. Barbary w Berdyczowie. Moja droga organisty rozpoczęła się w 1990 roku w Korosteniu, na zaproszenie wspólnoty rzymskokatolickiej, aby pomóc w przygotowaniu świąt Bożego Narodzenia. Wtedy razem z parafianami uczyliśmy się śpiewać polskie kolędy z nut. Pracując w Dziecięcej Szkole Muzycznej, w wolnym czasie każdego wieczoru ćwiczyłem kolędy, samodzielnie odczytywałem nuty i uczyłem wiernych, jak poprawnie je wykonywać. Wszystko opierało się wówczas na tradycji, ponieważ kościoły były zamknięte. Niektórzy parafianie jeździli na święta do Żytomierza lub Krywotynia. Śpiewali więc to, co zapamiętali, czasem zupełnie inaczej niż w oryginale.

Wyrwała praca przyniosła owoce i w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w 1990 roku wspólnie śpiewaliśmy w kaplicy. Po nabożeństwie spotkaliśmy się z ks. Ambrozym Mickiewiczem. Tak rozpoczęła się moja droga organisty w Korosteniu, a od 15 sierpnia 1991 roku także w Berdyczowie, gdzie po raz pierwszy zagrałem podczas nabożeństwa w kaplicy przy ul. Czudnowskiej. Następnie otrzymałem od bp. Jana Purwińskiego błogosławieństwo na pełnienie posługi organisty w parafii św. Barbary.

– **Proszę opowiedzieć krótko o swoich rodzicach i rodzinie. Jakich tradycji najbardziej przestrzegają pana krewni?**

– Moi rodzice są Polakami z dziada pradziada. Katolickie wychowanie zawdzięczam mojej mamie Julii, która w Krywotyniu zawsze prosiła Boga, abym pewnego dnia zagrał na organach podczas nabożeństwa. I ta modlitwa została wysłuchana! Mam wspaniałą rodzinę: żonę, dwie córki i przepiękną wnuczkę. Pielęgnowujemy wszystkie polskie tradycje i nie wyobrażamy sobie życia bez nich.

– **W ciągu wielu lat pracy poznał pan wielu księży. Ktorego wspomina pan najlepiej i dlaczego?**

– Wszyscy księża są kreatywni i wyjątkowi, ale jeden – ksiądz Ambroży Mickiewicz – pozostanie w mojej pamięci na całe życie, ponieważ był WIELKIM CZŁOWIEKIEM! To był prawdziwy sługa Boży, który przeprowadził wielu ludzi do wiary. Cieszył się wśród wiernych ogromnym autorytetem. Jego życie było trudne, ponieważ musiał pracować w warunkach systemu sowieckiego, walcząc z powszechnym ateizmem.

Za mój rozwój zawodowy chciałbym podziękować ks. Wiktorowi Makowskiemu, który wprowadził do naszej parafii akademicki śpiew chóralny, opiekował się chórzystami, dbał o dobry stan organów i starał się wyposażać chór w niezbędny sprzęt techniczny (mikrofony, zasilacze itp.). Sam ks. Makowski miał również cudowny głos i świetny słuch muzyczny. Zawsze częstował chórzystów herbatą i lubił razem z nami pośpiewać.

– **Wiemy, że urodził się pan i dorastał w Korosteniu. Czy zachowały się tam katolickie,**

polskie tradycje narodowe? Czy często pan odwiedza swoją małą ojczyznę?

– W Korosteniu mieszka wielu Polaków. Wszystkie tradycje narodowe w tym mieście, podobnie jak w Berdyczowie, są związane z Kościołem katolickim. W czasach księdza Ambrożego jedna niedzielna msza św. była zawsze odprawiana wyłącznie po polsku, a przedstawienia bożonarodzeniowe dla dzieci również odbywały się w języku polskim. Raz w miesiącu, na zaproszenie kapłana, jeździłem do Korostenia i uczyłem śpiewu wiernych nie tylko tam, lecz także w innych parafiach. Teraz bywam w tym mieście znacznie rzadziej niż wcześniej.

– Kiedy pańska rodzina przeprowadziła się do Berdyczowa i z jakiego powodu?

– Opuściliśmy Korosten w 1991 roku, ponieważ miasto zostało zaliczone do strefy dobrowolnego przesiedlenia dla osób dotkniętych skutkami katastrofy w Czarnobylu. Zostaliśmy skierowani do Berdyczowa, gdzie do 2002 roku pracowałem na budowie. Było to moje główne zajęcie, ale jednocześnie grałem podczas nabożeństw. To był najtrudniejszy okres, czas walki o przetrwanie i wielu prób.

– Jak można scharakteryzować wspólnotę katolicką Berdyczowa? Jak wyglądała przed wojną i czy zaszły jakieś zmiany? Czy wojna wpłynęła na życie parafii?

– Berdyczów można nazwać miastem katolickim, bo ma wiele cech związanych z katolicyzmem. Dzisiaj jest ważnym centrum katolickim Ukrainy, ponieważ znajduje się tu główne sanktuarium katolickie państwa ukraińskiego. Społeczność katolicka ma kilka parafii, ale kościół parafialny św. Barbary jest jedną z najważniejszych świątyń w Berdyczowie. Tradycje są zachowane, życie toczy się dalej, nie ma szczególnych zmian przed i po wojnie.

Niestety, język polski jest coraz rzadziej używany podczas czytania Pisma Świętego i śpiewania psalmów. Nabożeństwa odbywają się przeważnie w dwóch językach: polskim i ukraińskim. Nie dotyczy to jednak śpiewu naszego chóru, w którym tradycja śpiewania kolęd po polsku jest zachowana do dziś.

– Porozmawiajmy teraz o muzyce sakralnej. Z dzieł których kompozytorów korzysta pan najczęściej? Czy dobierając muzykę do mszy św., kieruje się pan kalendarzem liturgicznym, czy sam wybiera utwory?

– Podczas nabożeństwa organista korzysta z różnych materiałów i śpiewników oraz przestrzega ustalonego porządku liturgii. Wszystkie te materiały są zatwierdzone przez władze kościelne. W święta przebieg nabożeństwa jest koordynowany przez proboszcza. Akompaniament muzyczny uzupełniam utworami L. Beethovena,

F. Schuberta, J. S. Bacha i, oczywiście, odrobiną własnej improwizacji. We współczesnych zbiorach nutowych wszystko można znaleźć w odpowiednich działach, co znacznie ułatwia akompaniowanie podczas mszy św.

– Co poleciłby pan muzykom, którzy chcą zostać organistami?

– Podczas mojej pracy w kościele wyszkoliłem wielu przyszłych organistów. Najważniejsza rada: organista pomaga w prowadzeniu nabożeństwa swoją grą i śpiewem, ale nie może się wyróżniać. Oczywiście, wszyscy wierni powinni śpiewać w kościele, dlatego zadaniem organisty jest nauczyć ich, jak robić to poprawnie.

– Oprócz organów, w kościele św. Barbary często można usłyszeć śpiew chórny. Kto śpiewa w waszym chórze, bo śpiew brzmi profesjonalnie, chórzyci wykonują skomplikowane utwory polifoniczne?

– Chór parafialny jest perłą parafii św. Barbary. Powstał w 2003 roku. Skupia ludzi o podobnych zainteresowaniach, wśród których większość stanowią nauczyciele muzyki, profesjonaliści i osoby z wykształceniem muzycznym. Są też mężczyźni – amatorzy, jednak wojna wprowadziła pewne zmiany.

Trudne utwory polifoniczne przekazał nam ks. Wiktor Makowski, który wydobył je z archiwów kościoła w Żytomierzu. Większość z nich wykonywana

jest po łacinie. Niestety, nie ma informacji o kompozytorach, którzy napisali te wspaniałe utwory. Najważniejsze, że nuty się zachowały.

– Czy chór parafialny bierze udział w konkursach muzycznych, festiwalach, koncertach? Jeśli tak, jakie ma osiągnięcia?

– Na początku swojej działalności chór aktywnie uczestniczył w konkursach. Zajął I miejsce w Dowbyszu w konkursie pieśni maryjnych (maj 2003), I miejsce w konkursie kolęd w Perszotrawensku (styczeń 2004) oraz II miejsce na festiwalu kolęd w Będzinie (eliminacje odbyły się w Równem). Nasz chór był zapraszany do Zviahela, Różyńa, na otwarcie Dni Kultury Polskiej w Berdyczowie oraz na inne imprezy kulturalne.

Czy poza kościołem św. Barbary jeszcze gdzieś pan pracuje?

– Moim głównym zajęciem jest praca nauczyciela i kierownika muzycznego, a także w lokalnej orkiestrze estradowo-dętej. Niestety, nie mam zbyt wiele wolnego czasu na doskonalenie swoich umiejętności organistowskich – gram tylko podczas dwóch niedzielnych mszy. Ale najważniejsze jest zachowanie tego, co udało się zgromadzić przez 35 lat. Dziękuję Bogu za siłę, dziękuję drogim chórzystom, dziękuję parafianom!

*Rozmawiała Larysa Werwińska
Fot. Larysa Werwińska*



MACHNÓWKA – DAWNE MIASTECZKO NA PODOLU

Geografia

Jadąc na południe od Berdyczowa w kierunku Winnicy, docieramy do Machnówki* (ukr. Махнівка, Machniwka; w czasach sowieckich Komsomolske). To dawne miasteczko, niegdyś siedziba powiatu, a obecnie wieś w rejonie chmielnickim obwodu winnickiego oraz siedziba hromady machnowskiej. Od Berdyczowa dzielą ją 24,6 km. Miejscowość liczy 3467 mieszkańców.

Do hromady machnowskiej należą wsie: Bezimenne, Wowczyniec, Kumanówka, Listopadówka, Mała Klitenka, Mołodiżne, Mołotkiwce, Niemyrynce, Peremoha, Połyczyńce, Ternówka, Tycha, Chliborobne, Czerniczki, Jurówka, Sadowe, Mszaniec, Markówce i Niedźwiedówka.

Machnówka leży w całości w strefie lasostepu, w dniewrowsko-naddniestrzańskiej prowincji leśnostepowej Wyżyny Naddniestrzańskiej, na wysokości około 250-300 m n.p.m. Jej najwyższy punkt, według części źródeł, znajduje się na południe od wsi i sięga 323 m n.p.m.; inne wskazują na Kumanówkę. Krajobraz Machnówki jest lasostepowy, łąkowo-stepowy, wyżynny i tarasowy, z przewagą roślinności trawiastej. Występują tu gleby bielcowe i średniobielcowe, o bonitacji sięgającej 45-65 punktów.

Tutejsza sieć hydrologiczna jest dość gęsta, a wieś ma dostęp do wód słodkich. Rzeki są zasilane wodami podziemnymi i opadowymi. Przez Machnówkę przepływa rzeka Bezimenna, która uchodzi do Hniliopiat, prawego dopływu Teterewu.

Szkic historyczny

Jak podają źródła historyczne, w 1430 roku wielki książę litewski Świdrygiełło nadał Kalenikowi Tyszkiewiczowi ziemię, na których znajdowała się m.in. Machnówka. W latach 1483 i 1583 osada była kilkakrotnie niszczone przez najazdy tatarskie. Na początku XVII wieku należała w trzech częściach do Antoniego Potockiego i w jednej czwartej do książąt Radziwiłłów. W pierwszej połowie XVII



Fot. Larysa Werwińska

wieku Machnówka zaczęła się rozwijać. W 1628 roku Janusz Tyszkiewicz, wojewoda kijowski i starosta żytomierski, ufundował tu drewniany kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny oraz klasztor bernardynów. Przed 1648 rokiem rozpoczęto wznoszenie murowanego kościoła i konwentu, jednak budowy nie ukończono przed wybuchem powstania Chmielnickiego.

Po zwycięstwach wojsk kozackich nad wojskami Rzeczypospolitej pod Żółtymi Wodami i Korsuniem wiosną 1648 roku ruch powstańczy szybko rozprzestrzenił się na Podole i Braclawszczyznę. Walki nabrały intensywności wraz z przybyciem tu w czerwcu oddziałów Kozaków zaporoskich pod dowództwem Maksyma Krzywonosa. W kolejnych tygodniach jego siły znacznie wzrosły, a powstańcy zdobyli m.in. Tulczyn, Braclaw i Pohrebyszcze.

Wkrótce pod Machnówką doszło do starcia między oddziałami powstańczymi dowodzonymi przez pułkownika Iwana Hyrię (Girię) a wojskami księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, które zakończyło się zwycięstwem strony kozackiej.

25 lipca powstańcy zdobyli Bar, jedną z najważniejszych twierdz i klucz do wschodniego Podola.

Po pokoju andruszowskim w 1667 roku Machnówka ponownie przeszła pod panowanie Rzeczypospolitej. Klasztor bernardynów, ufundowany w 1628 roku przez Janusza Tyszkiewicza, został zniszczony wraz z kościołem jeszcze w trakcie walk w 1648 roku i przez następne dziesięciolecia pozostawał w ruinie. Kolejne najazdy kozackie, w tym powstanie pod wodzą pułkownika Semen Palija w latach 1702-1704, które objęło znaczną część prawobrzeżnej Ukrainy, przyczyniły się do trwałego upadku placówki i opuszczenia jej przez bernardynów. Zniszczonego klasztoru w Machnówce nigdy już nie odbudowano.

W 1766 roku zmarł ówczesny właściciel Machnówki, Antoni Michał Potocki, wojewoda bielski i starosta husowski. Jego wnuk, Antoni Protazy (Prot) Potocki, starosta husowski, późniejszy wojewoda kijowski, uczynił Machnówkę swoją rezydencją w 1767 roku. Za jego czasów miejscowość zaczęła dynamicznie się rozwijać i zyskała przydomki „Małej Warszawy”

oraz „murowanej”. Prot Potocki, wzorując się na swoim krewnym, który rozbudował swoją rezydencję w Tulczynie, wznosił w Machnówce pałac oraz liczne murowane budynki i obiekty przeznaczone dla administracji oraz urzędników. Założył również park w stylu angielskim. Pałac Prota Potockiego nie przetrwał jednak do końca XIX wieku.

W 1773 roku w miejscowości istniała cerkiew unicka pw. św. Jerzego, należąca do protopopii berdyczowskiej; 8 grudnia tego roku biskup lwowski, halicki i kamieniecki Lew Szeptycki mianował jej proboszczem Tytusa Tataryńskiego.

Za czasów Prota Potockiego Machnówka uzyskała status miasteczka, a jej właściciel zachęcił wielu Żydów oraz przedstawicieli szlachty z Berdyczowa do osiedlenia się tutaj. W 1791 roku król Stanisław August odnowił prawa miejskie miejscowości i zezwolił na organizowanie dwóch dorocznych jarmarków oraz cotygodniowych targów.

Prot Potocki zadbał również o utworzenie w Machnówce świątyni rzymskokatolickiej. W 1794 roku przeznaczył na ten

cel jeden ze swoich budynków i ufundował jej wyposażenie. Około 1800 roku wzniesiono nowy kościół rzymskokatolicki, który później nosił wezwanie św. Jana Nepomucena.

Po II rozbiórze Polski w 1793 roku Machnówka znalazła się pod panowaniem rosyjskim. W tym samym roku założono tu drukarnię. W 1796 roku, w ramach reorganizacji administracyjnej, miasto zostało siedzibą powiatu w guberni kijowskiej.

Rozwój Berdyczowa przyczynił się do stopniowego upadku Machnówki. W 1841 roku miasto dotknął wielki pożar, który zniszczył większość zabudowy. W 1846 roku przeniesiono stąd siedzibę powiatu do Berdyczowa, a powiat machnowski przemianowano na berdyczowski.

W kolejnych latach miejscowość stopniowo podupadała, między innymi dlatego, że ominęła ją linia kolejowa. Od 1861 roku była centrum wołości (gminy). W tym samym roku otwarto tu szkołę parafialną.

W 1885 roku Machnówka liczyła 955 mieszkańców. Znajdowały się tam 152 gospodarstwa rolne, dwie cerkwie prawosławne, kościół i kaplica katolicka, synagoga, cztery żydowskie



Fot. Larysa Wermińska



Fot. Larysa Wermińska

domy modlitwy, szkoła, urząd pocztowy, dwa zajazdy, dwa pensjonaty, 81 sklepów, młyn wodny i wiatrak oraz fabryka powozów. Targi odbywały się każdego wtorku. Według spisu z 1897 roku liczba mieszkańców wzrosła do 5343 osób (2577 mężczyzn i 2766 kobiet), z czego 2149 było prawosławnych, 2435 żydów, a 759 katolików.

W 1923 roku Machnówka, która znów spadła do rangi wsi, znalazła się w granicach rejonu berdyczowskiego. 27 marca 1925 roku jego siedzibę przeniesiono z Berdyczowa do Machnówki, a sam rejon przemianowano na machnowski. W 1935 roku nazwę miejscowości zmieniono na Komsomolskie, a rejon machnowski zyskał miano komsomolski.

14 lipca 1941 roku Machnówkę zajęły wojska niemieckie. Do 9 września tego roku wymordowano miejscową ludność żydowską. W czasie okupacji niemieckiej rejon komsomolski wchodził w skład okręgu chmielnickiego.

W 1962 roku w ramach reformy administracyjno-terytorialnej zlikwidowano rejon komsomolski, a wieś znalazła się w granicach rejonu koziałyńskiego. 12 maja 2016 roku Rada Najwyższa Ukrainy przywróciła jej historyczną nazwę Machnówka.

Machnowska wspólnota wiejska nawiązała współpracę z miejscowościami w Polsce i Niemczech. W 2004 roku podpisano odpowiednią umowę ze Starym Miastem w Polsce, a w 2007 roku – z Mittenwalde w Niemczech.

Teraźniejszość wsi

Pierwsze, co rzuca się w oczy przy wjeździe do Machnówki, to dwa memoriały poświęcone mieszkańcom, którzy zginęli w dwóch wojnach – II światowej i trwającej rosyjsko-ukraińskiej. Nasuwa się refleksja o pokoleniach dziadków i wnuków, które w odstępie 83 lat ginęły w wojnach o wolność ojczyzny. Jest to

szczególnie bolesne, gdy patrzy się na twarze współczesnych bohaterów uwiecznione na fotografiach umieszczonych na memoriale. Młodzi, silni, pełni zapału ludzie mogliby nadal żyć i snuć plany na przyszłość. Wojna jednak wszystko pokrzyżowała i odebrała im tę możliwość.

Dzięki korzystnemu położeniu przy drodze łączącej Winnicę z Berdyczowem Machnówka jest ważnym lokalnym ośrodkiem gospodarczym. Jej gospodarka opiera się przede wszystkim na rolnictwie i przetwórstwie rolno-spożywczym, a także na przemyśle spożywczym, lekkim i drzewnym.

Życie polskiej społeczności w Machnówce skupia się wokół zabytkowego kościoła św. Jana Nepomucena przy ul. Szkolnej 7. W okresie sowieckim świątynia była zamknięta od 1947 roku; wiernym zwrócono ją w 1992 roku. Od ponad 25 lat proboszczem jest tu ks. Jan Dziatkiewicz. Dzięki jego staraniom kościół został odbudowany i odrestaurowany, a także uporządkowano i odnowiono miejscowy polski cmentarz.

Spoczywa na nim Tomasz (Tymko) Padura – polsko-ukraiński poeta i kompozytor, autor wielu wierszy, w tym tekstu popularnej pieśni „Hej, sokoły”. Ksiądz Dziatkiewicz niejednokrotnie gościł i wspierał grupy wolontariackie, m.in. uczestników akcji „Mogiłę pradiada ocal od zapomnienia”, którzy przyjeżdżali na Podole, by ratować polskie dziedzictwo narodowe. Ponad siedemdziesięcioletni kapłan jest świadkiem historii i strażnikiem pamięci o trudnych losach miejscowych katolików oraz relacjach polsko-ukraińskich w obwodzie winnickim. Do dziś mieszka w Machnówce. Jak mówi, nie chce opuszczać tego miejsca i chciałby po śmierci spocząć obok Tomasza Padury.

Miroslaw Sokołowski

* W tekście stosowana jest historyczna polska nazwa Machnówka. Współczesne ukraińskie określenie miejscowości brzmi Махнівка (Machniwka).



Proboszcz ks. Jan Dziatkiewicz

Fot. Larysa Werńska



Fot. Larysa Werńska



Fot. Larysa Werńska

CZYM ZAJMOWAŁA SIĘ BERDYCZOWSKA RADA MIEJSKA W 1935 ROKU?

Kontynuujemy poznawanie historii naszego miasta i rejonu, przeglądając materiały archiwalne. Interesuje nas, czym żyły władze Berdyczowa 90 lat temu – jakie sprawy zaprzętały ich uwagę i z jakimi problemami musiały się mierzyć.

W poprzednim numerze rozpoczęliśmy analizę protokołu nr 7 z posiedzenia Prezydium Rady Miejskiej Berdyczowa z 8 marca 1935 roku. Dokument rzuca światło na ówczesną sytuację w mieście. W tym przyglądamy się jego dalszej części.

Ósmy punkt porządku obrad dotyczył realizacji planu dostaw mięsa. Głos zabrali Cyzin z rejonowego oddziału Wszechzwiązkowego Zjednoczenia „Zahotskot” oraz Mazur z działu skupu. Po wysłuchaniu sprawozdań prezydium stwierdziło, że „rejon nie zrealizował jeszcze planu dostaw mięsa na pierwszy kwartał. Według stanu na 5 marca stopień jego realizacji wynosi zaledwie 40,8 proc.; w podziale na sektory wynik dla sektora społecznego kształtuje się na poziomie 48,4 proc. W realizacji kwartalnych celów uczestniczyło łącznie 43,3 proc. wszystkich gospodarstw w rejonie. W związku z powyższym Prezydium Rady Miejskiej postanawia:

Zaproponować towarzyszo-
wi Cyzinowi natychmiastowe skierowanie co najmniej pięciu odpowiedzialnych pracowników do pozostających w tyle wsi rejonu w celu wsparcia realizacji planu kwartalnego. Nadzór nad ich pracą ma sprawować towarzysz Rubinsztejn. Zaproponować, aby towarzysz Mazur natychmiast udał się do wsi w celu przyspieszenia realizacji planu dostaw mięsa”.

Według wspomnień dawnych mieszkańców Berdyczowa ludność miasta cierpiała wówczas na niedobory żywności. Kraj nie podniósł się jeszcze po Wielkim Głodzie z 1933 roku. Władze domagały się od chłopów dostaw mięsa, którego jednak brakowało, ponieważ większość prywatnych gospodarstw po prostu przestała istnieć, a kolchozy nie zdołały jeszcze rozwinąć produkcji rolnej. Jak wynika ze wspomnień, gdy do wsi wysyłano urzędników takich jak Cyzin i Mazur, wiązało się to z odbieraniem chłopom resztek ich dobytku – żywego inwentarza, zboża i warzyw.

Następnie w protokole zaleca się: „Zobowiązać Cyzina z »Rajzahotskotu« (rejonowego oddziału »Zahotskotu« – red.) do ustalenia w terminie dziesięciu dni wszystkich osób, które zalegają z wywiązaniem się z obowiązków dostaw mięsa w latach 1934-1935, w celu ściągnięcia zaległych należności. Należy zobowiązać rady wiejskie do stosowania ustawowych sankcji wobec gospodarstw domowych uchylających się od realizacji obowiązków w zakresie dostaw mięsa oraz do niezwłocznego egzekwowania wszelkich kar nałożonych za niewywiązanie się z tych obowiązków, przy jednoczesnym uchylaniu kar nałożonych w sposób nieprawidłowy.

Zobowiązać pełnomocnika Rady Komisarzy Ludowych ds. Skupu Rolnego (UpowkomZAG RNK) do przeprowadzenia – wspólnie z organizacją »Zahotskot« – wyrывkowej kontroli w zakresie przydziału obowiązkowych dostaw mięsa, celem wykrycia gospodarstw bezprawnie zwolnionych z tego obowiązku oraz przypadków ukrywania pogłowia zwierząt gospodarskich – zwłaszcza w miejscowościach, w których dane wstępne nie pokrywają się z rzeczywistą liczbą gospodarstw.

Wyniki kontroli przedstawić prezydium nie później niż do 25 marca 1935 roku”.

Prezydium nałożyło również na rady wiejskie obowiązek organizowania grup zajmujących się tuczem i dostawą żywca, stworzonych w oparciu o indywidualne gospodarstwa oraz gospodarstwa wchodzące w skład spółdzielni rolniczych. Każda grupa ma obejmować od 8 do 10 gospodarstw. Wszystkie grupy muszą zostać zarejestrowane w radzie wiejskiej, ze wskazaniem członka grupy, który zajmuje się hodowlą zwierząt i ponosi za nie odpowiedzialność.

Z powyższego można wnioskować, że od chłopów wymagano oddawania na ubój nie tylko zwierząt hodowanych w kolchozach, lecz także tych z prywatnych gospodarstw. Realizacja kontyngentów na dostawy mięsa była obowiązkowa, a pojęcie „fosmażor” (siła wyższa – red.) wówczas nie istniało – narzucone odgórnie normy musiały zostać wykonane w każdych okolicznościach. Wymogi dotyczące dostaw mięsa były często wygórowane, ponieważ planowanie odbywało się bez uwzględnienia rzeczywistej sytuacji w terenie, a dominujący styl zarządzania opierał się na wzajemnej inwigilacji.

Z treści protokołu wynika więc, że Cyzin i Mazur otrzymali zadania, a towarzysz Rubinsztejn miał nadzorować ich realizację i składać sprawozdania z wykonania powierzonych im obowiązków.

Punkt dziewiąty porządku obrad dotyczył realizacji planu finansowego na pierwszy kwartał 1935 roku. Odnotowano, że na 6 marca plan zrealizowano w zaledwie 65,7 proc.; wskaźnik realizacji składki kulturalnej na wsi wyniósł 66,3 proc., podczas gdy w przypadku subskrypcji pożyczki osiągnął on

poziom: w mieście 77,6 proc., na wsi 10,6 proc.

Wsie, które w pierwszym kwartale najbardziej odstawały pod względem realizacji planów finansowych, to: Sadki (55,7 proc.) – przewodniczący rady wiejskiej towarzysz Wojtko; Połoweckie (60,8 proc.) – przewodniczący Omisarczuk; Obuchiwka (60 proc.) – przewodniczący Kowal; Markuszy (63 proc.) – przewodniczący Łysiuk; Żydiwci (60,4 proc.) – przewodniczący Bajraszewski; Wetyki Hadomci (52,7 proc.) – przewodniczący Szostak; Terechowa (55 proc.) – przewodniczący Kaszpura oraz Skakiwka (58,7 proc.) – przewodniczący Trunalewycz. Wszyscy ci towarzysze swoją biernością hamowali rozwój rejonu.

Rozbieżność między wyznaczonymi zadaniami a rzeczywistymi możliwościami ich realizacji często prowadziła do praktyki zawyżania wskaźników wydajności – zjawiska, które utrzymywało się przez cały okres rządów komunistycznych na Ukrainie. Uważam, że system ten nie został jeszcze całkowicie wyeliminowany. Choć takie posiedzenia niekiedy przynosiły rezultaty, to jednak rozmaite dyrektywy, słowa krytyki, nagany oraz wpisywanie przewodniczących rad wiejskich i kierowników przedsiębiorstw na „czarne listy” zazwyczaj nie pozwalały rozwiązać problemów. Siały jedynie strach i podsycaly nieufność wobec państwa.

Skutki takich rządów są widoczne do dziś. Podobnie jak 90 lat temu, zwykli obywatele nie ufają państwu i nie liczą na jego pomoc. Wielu ludzi doskonale zdaje sobie sprawę, że państwo jedynie zabiera, niczego nie dając w zamian, dlatego trzeba polegać wyłącznie na sobie oraz na własnych zasobach i możliwościach.

Larysa Wermańska

NIE PYTAJ, CO POLSKA ZROBI DLA CIEBIE, ALE CO TY MOŻESZ ZROBIĆ DLA POLSKI!



Fot. autora

17-letnia Krystyna Stupinkowa z Ukrainy wzięła udział w XVII edycji międzynarodowego konkursu „Być Polakiem”. Rywalizowała w kategorii prac literackich w grupie wiekowej 17-22 lata. Zadaniem uczestników tej grupy było przygotowanie pracy na temat: „Nie pytaj, co Polska zrobi dla ciebie, ale co ty możesz zrobić dla Polski!”. Poniżej zamieszczamy tekst jej wypracowania.

Jestem Krystyna Stupinkowa. Mam 17 lat. Jestem z Żytomierza z Ukrainy. Mam polskie pochodzenie po stronie swojej mamy Karoliny Grabskiej, dlatego kocham Polskę i bardzo szanuję Polaków.

Dla Polski mogę dużo zrobić, bo tego sama pragnę. Nikt mnie do tego nie zmusza. Polskie przysłowie mówi, że dla chcącego nie ma nic trudnego.

Więc pierwsze, co zrobię, to ocalę dla swoich krewnych i badaczy historii Polaków za granicą informację o swoich polskich korzeniach. Jestem dumna, że jestem Polką.

Historia mojej polskiej rodziny jest dość tragiczna. Moi

prapradziadkowie zmarli w latach 1917-1918 na tyfus, pozostawiając troje dzieci: pradiadka Walentego, prababcię Genię oraz pradiadka Franka. Dzieci wyruszyły pieszo do Żytomierza, aby prosić o pomoc w kościele pw. św. Zofii, gdzie przyjęło je i wychowało bezdzietne małżeństwo.

Najmłodszy syn Franek ukończył szkołę mechaniczną i w 1941 r. wyjechał do Lwowa do pracy. Rok później został powołany do wojska i w 1942 r. zaginął bez wieści. Prababcia Genia nigdy nie miała własnej rodziny, całe życie mieszkała blisko swojego brata Walentego, a po śmierci w 1975 r. zo-

stała pochowana na polskim cmentarzu w Żytomierzu. Pradiadka Walenty pracował w fabryce pończoch jako farbiarz. Tam poznał swoją przyszłą żonę, moją prababcię Teofilę. Rodzina Teofili pochodziła z Dowbysza, jednak prawie wszyscy jej bliscy zostali represjonowani i zmarli – ocalała tylko ona. Wychowała się w domu dziecka, a po latach wróciła do Żytomierza. Walenty i Teofila pobrali się w kościele pw. św. Zofii, a w 1943 r. urodził się ich syn, mój dziadek Antoni.

Podczas wojny pradiadka Walenty ze względu na to, że chorował na gruźlicę, nie został powołany do Armii Czerwonej, ale kiedy w Żytomierzu tworzone polskie wojsko, zgłosił się jako ochotnik i zapisał się do wojska. Był ranny pod Warszawą, a następnie dotarł aż do Gdańska, gdzie ponownie został ciężko ranny i musiał wrócić do domu. Dożył aż do 95. roku życia, spoczął na polskim cmentarzu w Żytomierzu

obok swojej żony, która zmarła w 1964 r. Dziadek Antoni był jedynym dzieckiem w rodzinie. W szkole często spotykał się z prześladowaniem, ponieważ był Polakiem i chodził z rodzicami do kościoła. Mimo to zawsze był dumny ze swojego pochodzenia i wiary. Sam również pracował w fabryce pończoch, gdzie poznał moją babcię Olę. Choć nie miała polskich korzeni, przyjęła wiarę katolicką. Więc w naszej rodzinie uważano ją za Polkę. Wzięli ślub kościelny w Żytomierzu, to miało miejsce w kościele pod wezwaniem św. Zofii. Mieli troje dzieci: moją mamę Karolinę, wujka Walentyna i ciocię Lenę.

Ze strony dziadka Antoniego Grabskiego jego ojciec, matka, ciotka (siostra prababci), siostra dziadka (która żyła tylko kilka dni) oraz wszyscy dalsi krewni są pochowani na naszym słynnym polskim cmentarzu w Żytomierzu. Ze strony mojego taty Włodzimierza Stupinkowa moi polscy i ukraińscy pradiadkowie spoczywają na wsi Stepok w rejonie andruszowskim obwodu żytomierskiego.

Mam nadzieję, że ta informacja posłuży innym ludziom jako dobry przykład, jak trzeba dochodzić faktów o swoich polskich przodkach i nie bać się iść do archiwum. Jeżeli ktoś nie ma rodziny, która by zainteresowała się polskością, to ja chciałabym zachęcać każdego do poznania swoich polskich przodków, do powrotu do swoich polskich korzeni. Mogłabym pomóc ze znalezieniem odpowiedniego archiwum w naszym mieście, bo znam adres i umiem wypełniać odpowiednie formularze.

Oddaję Polsce swoje serce i myślę o niej jako o miejscu, gdzie będę szczęśliwa i zrealizuję swoje plany na przyszłość.

Jesień to pora roku, która od wieków inspiruje poetów, zachwycając ich swoją niezwykłą paletą barw i zmieniającymi się krajobrazami. Kolorowe liście, spadające kasztany oraz deszczowy, melancholijny nastrój jesiennych dni skłaniają do refleksji i zadumy, które tak często odnajdujemy w poezji.

Maria Konopnicka (1842-1910) to

jedna z najwybitniejszych polskich poetek okresu realizmu, nowelistka oraz autorka utworów dla dzieci, a także krytyczka, publicystka i tłumaczka.

Wiersz Marii Konopnickiej „Jesienią” pochodzi ze zbioru „Poezje dla dzieci do lat siedmiu”.

„Jesienią”

Jesienią, jesienią
Sady się rumienia;
Czerwone jabłuszka
Pomiędzy zielenią.

Czerwone jabłuszka,
Złociste gruszczyki
Świecą się jak gwiazdy
Pomiędzy listeczeki.

Pójdę ja się, pójdę
Pokłonić jabłoni,
Może mi jabłuszko
W czapeczkę uroni!

Pójdę ja do gruszy,
Nastawię fartuszek,
Może w niego spadnie
Jaka śliczna gruszką!

Jesienią, jesienią
Sady się rumienia;
Czerwone jabłuszka
Pomiędzy zielenią.



Tadeusz Różewicz (1921-2014) to wybitny

polski poeta, dramaturg, prozaik i scenarzysta, przedstawiciel pokolenia Kolumbów. Jego wiersz „Bursztynowy ptaszek” opowiada o trzech ptaszkach – bursztynowym, rubinowym i lazurkowym – które symbolizują kolejno różne etapy jesieni. Bursztynowy ptaszek niesie kroplę złota, co oznacza bogactwo i dostatek tej pory roku. Rubinowy ptaszek niesie kroplę krwi symbolizującą przemijanie i śmierć. Lazurkowy ptaszek umiera, a spadająca z niego kropla deszczu to zapowiedź nadchodzącej zimy.

„Bursztynowy ptaszek”

Jesień
ptaszek bursztynowy
przejrzysty
z gałązki na gałązkę
nosi kroplę złota.

Jesień
ptaszek rubinowy
świecący
z gałązki na gałązkę
nosi kroplę krwi.

Jesień
ptaszek lazurkowy
umiera
z gałązki na gałązkę
kropla deszczu spada.



Przysłowia ludowe o jesieni

Wrzesień chodzi po rosie, zbiera grzyby we wrzosie

Wrzesień jeszcze w słońcu chodzi, babie lato już się rodzi

Na wiosnę ceber deszczu – łyżka błota; na jesień łyżka deszczu – ceber błota

Gdy jesień zamglona, zima zaśnieżona.

Jaką pogodę na nowiu da wrzesień, taka będzie cała jesień.

Gdy łagodna jesień trzyma, będzie krótka, ostra zima.

NOWE WYZWANIA DLA NAUCZYCIELI POLONISTÓW

Od początku roku obowiązują nowe zasady pisowni polskiej. Klub Miłośników Kultury Polskiej w Żytomierzu zorganizował dla pedagogów uczących języka polskiego warsztaty poświęcone reformie polskiej ortografii wprowadzonej przez Radę Języka Polskiego PAN.



Wiktoria Zubarewa i Mateusz Świerzyński podczas Laboratorium Obywatelskiego 2026

31 sierpnia w murach Liceum nr 31 w Żytomierzu odbyło się kolejne spotkanie Klubu Miłośników Kultury Polskiej dla Nauczycieli Polonistów, Dzieci i Rodziców „Integracja”. Wydarzenie, zorganizowane u progu nowego roku szkolnego, zgromadziło nauczycieli języka polskiego z Żytomierza. Jego głównym celem było merytoryczne przygotowanie pedagogów do nadchodzących wyzwań edukacyjnych, zwłaszcza w związku z ważnymi zmianami w ortografii języka polskiego.

W programie znalazły się zatem prelekcja oraz warsztaty poświęcone reformie polskiej ortografii, która weszła w życie 1 stycznia tego roku. Zmiany, uchwalone przez Radę Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk i obejmujące 11 nowych zasad ortograficznych, spotkały się z dużym zainteresowaniem uczestników.

Nauczyciele poloniści, jako osoby szczególnie odpowiedzialne za kształtowanie poprawności językowej uczniów, z zaangażowaniem pracowali

nad zadaniami i z wielką uwagą analizowali nowe przykłady ortograficzne. Dotyczyły one m.in. zasad użycia wielkiej i małej litery, pisowni łącznej i rozdzielnej wybranych wyrazów, w tym z partykułą „nie”, a także uproszczeń w zakresie użycia łącznika.

Wiktoria Zubarewa przedstawiła propozycje ciekawych, praktycznych zadań dotyczących nowej pisowni, przeznaczonych zarówno dla młodszych i starszych uczniów, jak i dla dorosłych. Były to m.in. zadania typu „prawda czy fałsz” oraz „dokończ zdanie”, a także gry i zabawy językowe, dyktanda, quizy, testy z języka polskiego i tabele porównawcze. Jej zdaniem tak różnorodne ćwiczenia w przystępny sposób pomagają uczniom oswoić się z nowymi regułami.

Poruszono również kwestię roli rodziców w procesie nauki. Jako że wspierają swoje dzieci w edukacji, powinni znać obowiązujące zasady i zwracać uwagę na to, by nie utrwaląc starych przyzwyczajeń ortograficznych. Dzięki współpracy z konsultantką ds. języka polskiego w Polonijnym Centrum Nauczycielskim Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą Anną Litner-Zarucką nauczyciele otrzymali praktyczne wskazówki i cenne materiały dotyczące szybkiego przyswajania nowych zasad ortograficznych oraz ich świadomego stosowania.

Miła atmosfera sprzyjała wymianie doświadczeń między uczestnikami spotkania. Podkreślano, że język jest tworem żywym, ewoluującym wraz z rozwojem społeczeństwa, a znajomość aktualnych norm jest fundamentem tożsamości narodowej poza granicami kraju.

Druga część spotkania poświęcona była aktualnym programom edukacyjnym i projektem wymiany, które sprzyjają rozwojowi nauczycieli języka polskiego i ich kompetencji zawodowych. Wiktoria Zubarewa opowiedziała o swoim udziale w lubelskiej edycji Laboratorium Obywatelskiego 2026, które było

okazją do inspirujących spotkań, wartościowych rozmów, zdobycia nowych doświadczeń i nawiązania kontaktów. Dzięki wsparciu finansowemu Ministerstwa Spraw Zagranicznych (MSZ) Fundacja Młode Pokolenia zaprosiła liderów polonijnych zaangażowanych w działalność na rzecz języka polskiego, kultury i środowisk polonijnych z różnych zakątków świata do udziału w intensywnym programie szkoleniowym na Lubelszczyźnie i w województwie kujawsko-pomorskim.

Edycja lubelska była czymś znacznie więcej niż cyklem warsztatów i wycieczek do Zamościa, Lublina, Kazimierza Dolnego oraz Warszawy. Przede wszystkim stworzyła niezwykłą przestrzeń do spotkania ludzi, których mimo dzielących ich tysiące kilometrów łączy miłość do Polski oraz potrzeba działania na rzecz innych.

Wiktoria Zubarewa zaznaczyła, że szczególnie cenne były dla niej warsztaty dotyczące pisania wniosków o dotacje, zajęcia ze sztuki negocjacji i prowadzenia rozmów w społeczności lokalnej, a także możliwość zapoznania się z działalnością lubelskiego centrum wsparcia dla migrantów, uchodźców i mieszkańców Baobab oraz Stowarzyszenia Homo Faber, które je prowadzi. Warto podkreślić, że zwiedzanie Lublina, Zamościa i Kazimierza Dolnego było bardzo profesjonalnie zorganizowane, a zdobyta wiedza z pewnością przyda się również jej uczniom.

Prezes zarządu Fundacji Młode Pokolenia Mateusz Świerzyński zorganizował także spotkanie z przedstawicielami MSZ w Warszawie, podczas którego omówiono aktualne potrzeby liderów polonijnych oraz najważniejsze kierunki przyszłej współpracy.

Każdy warsztat i każda rozmowa z organizatorami Laboratorium Obywatelskiego 2026 potwierdzały, jak wiele pięknych inicjatyw powstaje dzięki ludziom, którzy z ogromnym

zaangażowaniem pielęgnują polskość w różnych zakątkach świata. Dla wszystkich była to prawdziwa lekcja otwartości, współpracy i wzajemnej inspiracji.

Dla nauczycieli języka polskiego z Żytomierza informacje o działalności Fundacji Młode Pokolenia były nowe i bardzo ważne. Wyrazili nadzieję, że w przyszłości uda się nawiązać bliższą współpracę z Fundacją i zorganizować dla nich w Polsce warsztaty metodyczne. Na zakończenie spotkania każdy z uczestników otrzymał od prezesa Fundacji Mateusza Świerzyńskiego materiały i prezentację poświęcone liderstwu polonijnemu.

Sierpniowe spotkanie dla nauczycieli polonistów mogło się odbyć dzięki wsparciu dyrektora Liceum nr 31 Małgorzaty Bochan, Departamentu Oświaty Żytomierskiej Rady Miejskiej, Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T. Goniewicza w Lublinie, Szko-

ły Języków Obcych GLOSSA oraz Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą. Materiały dydaktyczne z historii Polski i losów Żydów w XX wieku, przekazane uczestnikom spotkania, zostały ufundowane przez Muzeum Historii Polski w Warszawie, Żydowskie Muzeum Galicja w Krakowie oraz Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie.

Klub Miłośników Kultury Polskiej dla Nauczycieli Polonistów, Dzieci i Rodziców „Integracja” działa pod kierunkiem nauczycielki języka polskiego Wiktorii Zubarewej przy wsparciu Fundacji Pomocy Polskim Szkołom na Wschodzie im. T. Goniewicza w Lublinie oraz Departamentu Oświaty przy Żytomierskiej Radzie Miejskiej.

Dzięki aktywnej działalności Klubu „Integracja” każdy nauczyciel może znaleźć coś wartościowego dla siebie i rozwijać swoje kompetencje zawodowe.

Wiktorii Zubarewej, kierowniczki Klubu „Integracja” w Żytomierzu
Fot. autora



Fot. z archiwum rodzinnego Wermińskich

DWAJ PRZYJACIELE Z POKOLENIA STYLAGÓW

Na zdjęciu z 1958 roku jest dwóch przyjaciół – Anatol Wermiński (z lewej) i Witalij Kiriczenko (z prawej). Patrząc na tych młodych ludzi, trudno sobie wyobrazić, jak niełatwe miały być ich dalsze losy. Obaj urodzili się w 1935 roku. Jeden w polskiej rodzinie, drugi w ukraińskiej. Dzieciństwo tego pokolenia przypadło na czas nasilenia terroru stalinowskiego i horroru II wojny światowej.

Polak i Ukrainiec przyjaźnili się od dzieciństwa – poznali się jeszcze w szkole podstawowej. Anatol ukończył później berdyczowskie technikum budowy maszyn przemysłu chemicznego, a Witalij – Moskiewski Instytut Lotniczy. Anatol pracował jako inżynier-konstruktor w miejscowej fabryce „Progres”. W wolnym czasie zajmował się turystyką motocyklową. Witalij po ukończeniu instytutu pracował w Moskwie jako główny inżynier w jednej z tamtejszych fabryk lotniczych.

Obaj należeli do pokolenia stylagów – subkultury młodzieżowej zafascynowanej zachodnią modą, muzyką i stylem życia – i byli uważani za najprzystojniejszych chłopców w Berdyczowie. Lata ich młodości przypadły na okres odwilży, kiedy państwem sowieckim rządził Nikita Chruszczow. A że dorastali w latach wojennych, z czasem ich pokolenie zaczęło określać mianem dzieci wojny.

Anatol wychowywał się bez ojca. Jego matka była krawcową i szła prywatnie. Z tego powodu często miała problemy z inspekcją podatkową, ponieważ nie chciała podjąć pracy w państwowej szwalni za niewielkie pieniądze. Dwóch jej braci zostało uznanych przez władze za wrogów narodu i spędziło na Kołymie po 10 lat. Trzeciego brata w czasie wojny rozstrzelali Niemcy po donosie sąsiada, który chciał przejąć jego mieszkanie.

Rodzice Witalija byli nauczycielami. Ojciec uczył historii, matka – języka niemieckiego. Pewnego dnia do ich mieszkania zapukał kolega ojca z pracy. Rodziców nie było w domu, drzwi otworzył mały chłopiec. Powiedział, że rodziców nie ma, ale nie po rosyjsku, lecz po ukraińsku. Kolega od razu poszedł do NKWD i doniósł, że nauczyciel historii wychowuje syna w duchu ukraińskiego nacjonalizmu burżuazyjnego. Ojciec Witalija został natychmiast aresztowany i wiele lat spędził w stalinowskich łagrach. Matkę wzięto na przesłuchanie, co przypląciła chorobą psychiczną.

Tak wygląda krótka historia rodziców obu młodzieńców ze zdjęcia. Fotografia jest przechowywana w rodzinie Wermińskich.



(Od lewej) Członek zarządu Fundacji Młode Pokolenia Wojciech Stanek, prezes Fundacji Szczęśliwego Dzieciństwa Wacław Czakon, nauczycielka języka polskiego Wiktorii Zubarewej i prezes zarządu Fundacji Młode Pokolenia Mateusz Świerzyński na lubelskiej edycji Laboratorium Obywatelskiego 2026

POLAK ROZMIŁOWANY W UKRAINIE

Dyonizy Bąkowski, poeta, kompozytor, tłumacz, twórca pieśni inspirowanych ukraińskim folklorem, jest dziś postacią niemal zapomnianą. W tym roku przypada 210. rocznica jego urodzin.

Dyonizy Bąkowski urodził się 16 kwietnia 1816 roku w Woronowicy w powiecie braclawskim guberni podolskiej (dziś rejon winnicki obwodu winnickiego). Z pochodzenia był Polakiem. Mieszkał i działał na Podolu, Kijowszczyźnie oraz w Berdyczowie.

W latach 1834-1838 pracował jako urzędnik w sądzie ziemskim w Zwiahelu, następnie przez krótki czas w sądzie ziemskim w Radomyślu (powiat radomyski w guberni kijowskiej). Od 1838 roku był sekretarzem w kancelarii gubernatora cywilnego Kijowa. W latach 1850-1860 mieszkał w Berdyczowie.

Nie miał wykształcenia muzycznego, dlatego to jego przyjaciele zapisywali w nutach melodie, które tworzył. Bąkowski jest autorem tekstów i muzyki m.in. do piosenek: „Hańdzia”, „Hej, jestem Kozak, zwę się Wola”, „Kozacki smutek”, „Tropak” „Tam, gdzie Horyń rozłożył się”. Napisał muzykę do wiersza Tarasa Szewczenki „Po co mi brwi czarne”, który stał się pieśnią ludową, i utworu I. Zawadzkiego „Gdzie szlak czarny”. Tłumaczył z języka polskiego na ukraiński wiersze polskich romantyków, m.in. „Pieśń o naszej ziemi” Wincentego Pola i „Zawierucha. Opowieść ukraińska” Tomasa Augusta Olizarowskiego, uczestnika powstania listopadowego (1830-1831). Jest autorem artykułu „O muzyce pieśni ludowych” (1869), w którym opisał cechy ukraińskiego folkloru muzycznego.

Zmarł 30 sierpnia 1881 roku w Bogusławiu (dziś miasto w obwodzie kijowskim).

O berdyczowskim okresie życia Dyonizego Bąkowskiego wiadomo niewiele. Miejscowa krajoznawczyni Miłada Martyniuk poświęciła mu krótkie opowiadanie.

Miłość, która inspiduje

Bąkowski przybył do Berdyczowa na początku 1850 roku. Powitało go ponure, szare miasto z pochylonymi domami, którego wygląd zdawał się sugerować, że chce jak najszybciej „wypędzić” nieproszonego gościa. Młody mężczyzna był Polakiem i przybył z Kijowa, gdzie przez długi czas pracował jako sekretarz gubernatora cywilnego. Berdyczów, z jego krzywymi drewnianymi domami, które zdawały się tańczyć polkę, i wąskimi uliczkami, które niepostrzeżenie przenosiły go z rzeczywistości do fantastycznego świata charakterystycznego tylko dla tego miasta, był dla niego swego rodzaju magnesem.

Fascynowało go jego spokojne, patriarchalne życie żydowskiej społeczności. Berdyczów z jakiegoś powodu zawsze przyciągał młodego dżentelmena, dając mu jednocześnie poczucie wewnętrznej wolności. Miał wówczas zaledwie trzydzieści cztery lata. Szedł długo ze stacji kolejowej do centrum i, zauważając zmiany, jakie zaszły w mieście, powoli zaczynał się nim rozczarowywać, gdy nagle ujrzał przed sobą piękną młodą dziewczynę, która początkowo szła jak we śnie, lecz po chwili pewnym krokiem zaczęła przechodzić przez ulicę.

Jej uroda tak go zachwyciła, że zapragnął poznać tę uroczą nieznajomą. Nieznany dotąd balsam miłości nagle wypełnił jego serce.

– Czarodziejko, przepraszam! Poczekaj chwilę! Chyba się zgubiłem. Czy mogłaby pani wskazać mi drogę do Kaczaniwki? Czy idę dobrze?

– Tak, proszę pana, idzie pan dobrze. Dodam tylko, że za jakieś dwadzieścia metrów, na następnym skrzyżowaniu, powinien pan skrócić w lewo.

– O, dziękuję! A jak ma pani na imię?

– Jestem Hanna – odpowiedziała dziewczyna, a jej twarz rozjaśnił szczerzy uśmiech.

– Hanna, Hanna, Handzia... – powtórzył z zadowoleniem sennym głosem. – A ja jestem Dyonizy.

Dyonizy Bąkowski, kompozytor – młodzieniec skłonił się z gracją, okazując nieznajomej szacunek.

– „Kompozytor” – takie dziwne słowo – dziewczyna znów szczerze się roześmiała. – A co to znaczy?

– Kompozytor to ten, kto tworzy melodie.

– Aha, rozumiem... Och, przepraszam pana, ale muszę już pana zostawić. Mama czeka w domu. Do widzenia, panie! – Dziewczyna odwróciła się na pięcie.

– Ale jeszcze się zobaczymy, prawda? Obiecaj mi pani, proszę... A-a-a, czy mogę napisać do pani list? – wykrzyknął w końcu, niespodziewanie nawet dla siebie.

Dziewczyna jednak, nie odwracając się, wzruszyła ramionami i ze śmiechem pobiegła dalej. W oczach młodzieńca zabłysnął smutek.

Wieczorem, gdy młody książę jak zwykle zaczął wypełniać swoje obowiązki – skrywać sekretne spotkania miejscowej młodzieży – niewielka gromada dziewcząt spacerowała brzegiem spokojnej Hniliopatii. Cichy letni wieczór niósł ze sobą romantyczną atmosferę, a drżące fale rzeki delikatnie obmywały bose, zmęczone stopy dziewcząt, przynosząc im przyjemny chłód.

I popłynęła ukraińska pieśń – wesoła jak same dziewczęta, dźwięczna jak młodość, radosna jak samo życie! Na przeciwnym brzegu rzeki inne dziewczęta podchwyciły śpiew. Pieśń, niesiona z brzegu na brzeg, wzniosła się aż ku pięknemu księżycowi!

Następnego dnia dziewczęta spotkały się ponownie.

– Hanusiu, chodź tu! Zobacz, co mam dla ciebie! – Przyjaciółka Orysia żartobliwie schowała





Fot. pinterest.com

ręce za plecami. – Patrz, list... Taki pachnący i napisany pięknym charakterem pisma... A od kogo? Nawet nie potrafię odczytać podpisu...

Sąsiadka Hanny, Uliana, jak zwykle cierpka, szybko wtrąciła się do rozmowy:

– No cóż, to pewnie od twojego Denyski.

– Nie Denyska, tylko Dionizego! – oburzyła się Hanusia.

Z drzeniem otworzyła list i zaczęła czytać na głos:

„Moja droga Hanusiu, moja ukochana Handziu! Niech Bóg błogosławi Cię tysiącokrotnie. Cieszę się, bo jesteś mną, jesteś moim życiem! Po naszym spotkaniu znów oddycham, wracam do życia jak zwiędły kwiat podlany wodą. A ten kwiat trzeba pielegnować. Dlatego proszę, nie odmawiaj mi dziś możliwości spotkania się na malowniczym brzegu Hniiopiaty, w świetle intrygującego nowiu. Kocham Cię! Mam nadzieję na nasze kolejne spotkanie. Uwielbiam Cię, moja duszko!”

Treść listu wzbudziła wśród przyjaciółek Handzi zachwyt, a nawet odrobinę zazdrości. Dziewczeta zaczęły prześcigać się w zachwytach nad jego autorem.

– Och, jakie to piękne!

– I takie romantyczne!

– Jak się cieszysz, Hanusia!

Nawet trochę ci zazdroszczę – powiedziała Uliana, lekko szczypiąc przyjaciółkę w łokieć.

– Wracajmy szybko do domu

– powiedziała nagle Hanna. – Muszę jeszcze przygotować się na spotkanie z moim ukochanym paniczem.

Wieczór był zaskakująco ciepły. Rzeka powoli toczyła ciepłe fale ku pustemu, piaszczystemu brzegowi. Dionizy siedział blisko wody i marzył. Wydawało mu się, że los wreszcie pozwolił mu spotkać jedyną dziewczynę, której szukał przez całe życie. Serce biło mu niespokojnie: „A co, jeśli nie przyjdzie?”. Precz, precz, smutne myśli! Na pewno przyjdzie! I już nigdy się nie rozstana.

Wkrótce się pojawiła, a serce młodzieńca zadrżało jak liść

na wietrze. Przez chwilę, która zdawała się wiecznością, pozwolił sobie zatracić się w bezdennych oczach dziewczyny. Handzia szła ku niemu powoli, niczym płynący łabędź – zdawało się, że nawet nie dotyka ziemi. Jej szczery uśmiech miał w sobie taką siłę przyciągania, że Dionizy na chwilę zamarł, oszołomiony niezwykłą dziewczęcą urodą.

– Moja droga Handziu, przyszedł!

– Przyszedł. Jakże miałam nie przyjść? Nikt nigdy nie nazywał mnie tak jak ty, nikt nigdy na mnie nie czekał i... nie kochał tak jak ty.

Dusza poety zaczęła śpiewać! Dionizy improwizował, ubierając w słowa wszystkie odcienie swojej miłości i przeplatając je czułością swojej szczęśliwej duszy.

Dwa dni później Hanna otrzymała kolejny list:

„Moja droga Hanno, jesteś stokroć droga mojemu sercu! Bądź miłosierna i okaż mi swoją miłość. Zapraszam Cię, oczy-

wiście wraz z przyjaciółkami, do letniego ogrodu Eldorado, gdzie odbędzie się premiera mojej nowej piosenki, którą dedykuję Tobie, moja ukochana! Kocham Cię i całuję Twoje usta!”

Miłość ta niosła nadzieję na wieczność szczerych uczuć. Jednak nie było im dane być razem. Los potoczył się własnym torem, przerywając romantyczny bieg ich miłości i prowadząc ją ku niezwykłemu, zupełnie nieoczekiwanemu dla obojga końcowi...

Cóż, los był dla Dyonizego Bąkowskiego łaskawy. Poznał miłość we wszystkich jej przejawach i barwach: miłość do kobiety, do muzyki, do ojczyzny, do życia... I właśnie ta miłość stała się znakiem rozpoznawczym wybitnego ukraińskiego poety i kompozytora polskiego pochodzenia. Choć nie miał wykształcenia muzycznego, stworzył wiele utworów, które z czasem stały się pieśniami ludowymi, a przez to – nieśmiertelnymi.

Miłada Martyniuk



Щоквартальна благодійна культурно-освітня газета № 3 (166). • Засновник та видавець: Рада Бердичівського Відділення Спільки Поляків України. • Зареєстрована: 25 квітня 1995 року. • Місце видання: Житомирська область, м. Бердичів, вул. Пушкіна, 46. • Свідомість про державну реєстрацію друкованого засобу масової інформації: серія ЖТ № 70, від 25.04.1995.

Контактні дані: Україна, 13302 Бердичів, вул. Вінницька, 59, кв. 109. Тел.: (+380) 67 899 2454.
• Веб-сайт: www.mozberd.com.ua.
• E-mail: werminska@gmail.com

Надруковано: ФОП Синельникова Л. В., м. Бердичів, тел.: 098 82 888 20

• Тираж: 500 примірників.
• Наклад: 500 екземплярів.

Redaguje zespół w składzie:

Redaktor naczelny – Larysa Werminska.

Dyrektor ds. wydawniczych i programowych – Piotr Kościński (Warszawa).

Sekretarz odpowiedzialny – Eugeniusz Galecki.

Korekta – Halina Wojnarska.

Opracowanie graficzne i techniczne – Denis Ogorodnjczuk.

Opracowanie witryny internetowej – Stanisław Rudnicki.

Kurier – Denis Ogorodnjczuk.

POLSKIE STOWARZYSZENIA W BERDYCZOWIE



Polskie Radio Berdyczów

Słuchaj „Polskiego Radia Berdyczów” online na stronie radiopolska.org. „Polskie Radio Berdyczów” – tu bije serce Polaków na Wschodzie! Prezes i redaktor naczelny dr Jerzy Sokalski, tel. +38 (067) 941 65 70, e-mail: polskieradioberdyczow@gmail.com

Berdyczowskie Polskie Stowarzyszenie Wspierania Przedsiębiorczości

Prezes Aleksander Rudnicki, ul. L. Karastojanowej 22, tel. +38 (067) 412 46 80.

Berdyczowski Oddział Związku Polaków na Ukrainie

Prezes Larysa Werminska, ul. Puszkina 46, tel. +38 (067) 899 2454.

MSZE DWUJĘZYCZNE W ŻYTOMIERZU

Katedra św. Zofii

• Niedziele i święta godz. 7:30 (niedziele), 13:00 (niedziele).

• Dni powszednie godz. 7:30, 9:00.

Spowiedź święta

• Niedziele i święta godz. 7:00 (niedziele), 12:30 (niedziele).

• Dni powszednie godz. 7:00, 8:30.

Kościół oo. bernardynów św. Jana z Dukli

Niedziele i święta godz. 7:00 (niedziele), 9:00 (niedziele) – Msza po polsku z liturgią słowa i kazaniem po ukraińsku, 13:30 (niedziele) – Msza po polsku z liturgią słowa i kazaniem po ukraińsku)
Dni powszednie godz. 7:00.

Spowiedź święta

Niedziele i święta godz. 6:30 (niedziele), 8:30 (niedziele), 13:00 (niedziele).

Dni powszednie godz. 6:30.

MSZE DWUJĘZYCZNE W BERDYCZOWIE

Kościół w klasztorze karmelitów bosych

Od poniedziałku do piątku 8:00 i 18:00, w soboty 8:00, 17:00, w niedziele 8:00, 10:00, 12:00, 17:00.

Kościół św. Barbary

Dni powszednie 8:00, 18:00, w niedziele 8:30, 10:00, 12:00, 13:30, 18:00.

Kaplica, ul. Czudnowska

Niedziele i święta 18:00, piątki – 16:00 (okres zimowy), 19:00 – (okres letni).

POLSKIE STOWARZYSZENIA W ŻYTOMIERZU

Dom Polski w Żytomierzu

Dyrektor Irena Perszko, ul. Czerniachowskiego, 34 b, tel. (0412) 24 34 22. Godziny pracy: codziennie (oprócz niedzieli) od 9:00 do 18:00.

Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie

Prezes Wiktoria Laskowska-Szczur, biuro: Centrum Polskie, ul. Teatralna 17/20 p. 109-111, 10014 Żytomierz, tel. + 38 (097) 199 83 08, e-mail: zpuzytomierz@gmail.com, www.zozpu.zhitomir.net.

Stowarzyszenie Nauczycieli Polonistów Żytomierszczyzny

Prezes Mirosława Starowierow, ul. Michajłowska 15, tel. (0412) 37-46-75.

POLSKI INFORMATOR ŻYTOMIERZA

TRK „Sojuz-TV”

Transmituje TV „Polonia” codziennie od 12:00 do 18:20 oraz 22:00–24:00.

Telewizja „Żytomierz” dla Polaków

Program ŻOZPU „Polacy Żytomierszczyzny” ukazuje się w piątki, soboty i niedziele o 11:45, autor Olga Kolesowa, www.zozpu.zhitomir.net.

Zapraszamy wszystkich chętnych do nadsyłania listów i artykułów, ale informujemy, że za zamieszczone materiały nie wypłacamy honorarium (redakcja pracuje społecznie), a tekstów niezamówionych nie zwracamy.

**MOZAIKA
BERDYCZOWSKA**

Za wszelkie braki i nieścisłości w naszym informatorze przepraszamy. Wszystkich zainteresowanych prosimy o nadsyłanie informacji na temat swoich organizacji, imprez polskich itp.



Projekt „MediaNext. Polskie media na Ukrainie (2026)”
realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/-ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Senatu.



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Berdyczowskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie. Utwór powstał w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2026 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw.